

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/69507,Harry-Haft-przezyl-Auschwitz-boksowal-sie-z-Rockym-Marciano.html>



ARTYKUŁ

Harry Haft - przeżył Auschwitz, boksował się z Rocky'm Marciano

Autor: SZYMON PIETRZYKOWSKI 12.06.2020

Est ist kein warum - usłyszeć miał w jednej z opowieści przytaczanych w ostatniej książce Primo Leviego, wydanych krótko przed jego śmiercią *Pogrążonych i ocalonych*, wiezień Auschwitz, po tym gdy zapytał dlaczego (*warum*) został spoliczkowany przez niemieckiego strażnika.

Pytanie to z pewnością wielokrotnie zadawał sobie również Harry Haft (właśc. Herszel/Hercka Haft) po niezliczonych razach, które otrzymał w trakcie swojej długiej okupacyjnej ścieżki prowadzącej od rodzinnego Bełchatowa, gdzie przyszedł na świat 28 lipca 1925 r. w biednej, wielodzietnej rodzinie, poprzez żydowskie obozy pracy w Poznaniu – Dębinę (*Eichenwald*) i Strzeszyn (*Sedan*), krótki pobyt w Auschwitz-Birkenau, kopalnię węgla kamiennego w Jaworznie (Neudachs) – podoboże Auschwitz, Flossenbürg, Gross-Rosen, należącą do koncernu Friedrich Krupp AG fabrykę uzbrojenia w bawarskiej miejscowości Amberg, skąd uciekł i po kilku dniach włóczęgi, w przebraniu niemieckiego żołnierza, doczekał wyzwolenia po spotkaniu z Amerykanami.

Boks w obozie i na wolności

Przebywając w podoboże w Jaworznie to on zadawał ciosy – ku uciechu Niemców. Co niedzielę staczał tam blisko setki pojedynków „na śmierć i życie” obserwowanych przez tłumy gapiów – przede wszystkim członków personelu obozu, niekiedy też przyjezdnych gości. Zyskał przydomek „żydowska bestia”.

W podoboże w Jaworznie to on zadawał ciosy – ku uciechu Niemców. Co niedzielę staczał tam blisko setki pojedynków „na śmierć i życie” obserwowanych przez tłumy gapiów – przede wszystkim członków personelu obozu, niekiedy też przyjezdnych gości. Zyskał przydomek „żydowska bestia”.

Karierę bokserską kontynuował po wojnie w Stanach Zjednoczonych, dokąd trafił w połowie 1946 r. po trwającej kilka miesięcy bytności w obozie dla dypisów w Austrii (od DP *Displaced Persons*, jak określani byli żydowscy ocaleni i pozostałe osoby pozbawione dachu nad głową, zdani na pomoc Aliantów w kwestiach aprowizacji i nie tylko). W styczniu 1946 r., jeszcze przed wyjazdem za ocean, zwyciężył w zorganizowanych przez amerykańską armię Żydowskich Mistrzostwach Bokserskich w Monachium. Za zwycięstwo w turnieju otrzymał od gen. Luciusa Clay’a (pomysłodawcy i głównego realizatora mostu powietrznego w trakcie blokady Berlina w latach 1948-1949) brązową statuetkę Apolla – podobno została zrabowana przez Niemców z jakiegoś europejskiego muzeum, następnie przechwycili ją Amerykanie.

18 lipca 1949 r. w Providence, stolicy stanu Rhode Island, Haft (21-13-5, 8 KO) skrzyżował rękawice z

niepokonanym Rocky'm Marciano (właśc. Rocco Francisem Marchegiano) (49-49-0, 43 KO), pierwowzorem tytułowej postaci z popularnej filmowej serii *Rocky* odgrywanej przez Sylvestra Stallone. Jak trafnie ujął Jarosław Drozd, dla Hafta było to „zarazem apogeum jak i zakończeniem sportowej kariery”. Po nokaucie w trzeciej rundzie, w wyniku kombinacji ciosów w brzuch i szczękę, porzucił boks.

W Nowym Jorku, gdzie osiadł po przyjeździe z Europy, miał się różnych zajęć: zatrudnił się jako kapelusznik w fabryce na Manhattanie, był zawodowym kierowcą, odniósł sukces w branży spożywczej – został właścicielem ośmiu sklepów z owocami na targu przy Washington Heights. Po przejściu na emeryturę przeniósł się do Florydy. Zmarł na nowotwór 3 listopada 2007 r. w Pembroke Pines. W kwietniu 2007, parę miesięcy przed śmiercią, wprowadzony został do *National Jewish Sports Hall of Fame and Museum* – instytucji z siedzibą w Commack, w stanie Nowy Jork, honorującej wybitnych sportowców pochodzenia żydowskiego. W 1950 r. ożenił się z Miriam Wolsoniker-Haft, z którą doczekał się trójki potomstwa – synów Alana i Martina oraz córkę Helen.



**Jeńcy wojenni trenujący boks w
Stalagu XX A w Toruniu, czerwiec
1941 r. Fot. AIPN**

Po wszystkim, przez co przeszedłem ...

Jak stwierdził w jednym z wywiadów w 1948 r.: „Po wszystkim, przez co przeszedłem, co może mi zrobić jakiś facet w rękawicach?”.

Historia Hafta zapewne byłaby znana wąskiemu gronu specjalistów od wczesno-powojennej historii boksu czy badaczy zajmujących się Holokaustem, gdyby nie wydana w 2003 r. zbeletryzowana biografia napisana przez jego najstarszego syna, Alana Scotta Hafta, którą otwiera powyższy cytat. Od niedawna polski czytelnik ma okazję sięgnąć po jej przekład – *Harry Haft. Historia boksera z Bełchatowa. Od piekła Auschwitz do walki z Rockym Marciano* – dokonany przez Małgorzatę Kafel dla Wydawnictwa Otwartego (Kraków, 2019).

Uzupełniony on został o dodatkowe materiały: syntetyczną, acz niepozbawioną błędów przedmowę *Życie Żydów w Polsce* autorstwa Johna Radzilowskiego (znalazła się tam błędna informacja o tym, że Bełchatów i okolice po wrześniu 1939 r. znalazły się w obrębie Generalnej Guberni, podczas gdy miasto to weszło w skład tzw. Kraju Warty, wcielonego do Rzeszy); dokonany przez Mike'a Silvera opis nowojorskiej sceny bokserskiej z czasów H. Hafta (1948-1949), przed komercjalizacją tego sportu, gdy żydowscy bokserzy, trenerzy bądź działacze stanowili znaczący odsetek zajmujących się nim osób, rządziły natomiast postacie o szemranej biografii, nierzadko związane z mafią; wywiad z H. Haftem przeprowadzony w 1990 r. na potrzeby książki Williama B. Helmreicha *Against All Odds: Holocaust Survivors and the Successful Lives They Made in America* (na nagranie to natrafić można w zbiorach waszyngtońskiego Muzeum Holocaustu, USHMM; z kolei w zasobach *Visual History Archive* (VHA) przy Uniwersytecie Południowej Kalifornii w Los Angeles znajduje się rejestracja kolejnej rozmowy, z 21 marca 1995 r.); tłumaczenia załączonych dokumentów i artykułów z ówczesnej prasy.

W kwietniu 2007, parę miesięcy przed śmiercią, wprowadzony został do *National Jewish Sports Hall of Fame and Museum* – instytucji z siedzibą w Commack, w stanie Nowy Jork, honorującej wybitnych sportowców pochodzenia żydowskiego.

Alan Haft zastosował interesujące rozwiązanie fabularne – opowieść o ojcu rozpoczyna od niespodziewanej wizyty trzech tajemniczych, elegancko ubranych mężczyzn tuż przed wyjściem na ring do starcia z Marciano, radzących mu poddać walkę i grożących poważnymi konsekwencjami w razie odmowy. Gdy ponownie znalazł się w sytuacji realnego zagrożenia życia, powróciły wyparte, traumatyczne wspomnienia (*Całe dotychczasowe życie przepływało mu między oczami*). Ich opis stanowi znaczącą, aczkolwiek nie całkowitą część następnych dwustu stron. Autor stosuje dialogi, jakie mogły mieć wówczas miejsce (wielu ocalałych z Holocaustu w rozmowach korzysta z mowy niezależnej), niekiedy pojawiają się fikcyjne nazwiska (w razie niepamięci/trudności z przypomnieniem sobie ich rzeczywistego brzmienia). Książka w zasadzie stanowi gotowy sceriusz na film. Nie powinna zatem dziwić decyzja o zakupie praw do realizacji takowego – za kamerą stanie Barry Levinson, znany z takich tytułów jak *Good Morning Vietnam* (1987) czy *Rain Man* (1988). W potwierdzonej obsadzie znaleźli się m.in. Ben Foster, Danny DeVito, Billy Magnussen, Peter Saarsgard, Vicky Krieps.

W zachowanych rozmowach H. Haft uznaje wprawdzie wyższość Marciano, nie odmawia mu bokserskiego kunsztu, twierdzi jednak, iż walka została ukartowana, jej wynik wypaczony – należy to odczytać nie inaczej

niż wygodną wymówkę. Od najmłodszych lat życie zmusiło go do walki o przetrwanie. Już w wieku pięciu lat, po przedwczesnej śmierci ojca, musiał pracować na utrzymanie siebie i pozostałych siedmiu członków rodziny pośrednicząc w dostarczaniu do rzeźnika zakupionego na targu drobiu, dzięki czemu mógł zarobić parę groszy. W szkole wielokroć spierał się z antysemicko nastawionymi rówieśnikami przy pobłażliwej postawie ze kadry nauczycielskiej, niemal w całości składającej się z Polaków, przymykającej oko na różnego rodzaju zaczepki/incydenty (po bójkę wywołanej oskarżeniem Żydów o zabójstwo Chrystusa, co stanowiło charakterystyczną przedwojenną obelgę, musiał zakończyć edukację). Podczas okupacji obronił brata przed napaścią ze strony przedstawiciela konkurencyjnej organizacji trudniącej się przemytem towarów przez pobliską granicę z GG.

Walki, jakie Haft stoczył w Jaworznie, w niczym nie przypominały pojedynków bokserskich. Stanowiły raczej jeden z wielu przejawów opisywanej przez Leviego „przemocy zbędnej” – zwłaszcza wobec przeciwników Herszki/Harry’ego, dobieranych mu wśród wycieńczonych współwięźniów, których – zmasakrowanych, lecz nadal żyjących – zabierano do obozowego szpitala, a stamtąd najprawdopodobniej do komór gazowych. Jedynym godnym oponentem był starszy od niego o dziesięć lat i przewyższający go wzrostem francuski Żyd, były mistrz Francji w wadze ciężkiej. Przy obecności licznych gości z Berlina pojedynkował się z nim na gołe pięści. Losy potyczki w równym stopniu mogły obrócić się na korzyść jednej lub drugiej strony. Szczęście sprzyjało jednak Harry’emu – zaciągnął preferującego bokswanie z pół-dystansu Francuza i wytoczył w jego stronę falę ciosów. Jak wspomina, zdawało mu się, że usłyszał dwa wystrzały po zabranii go z ringu.

O tym, że bokswanie w Ameryce w niczym nie przypominało tego, czego doświadczył w czasie wojny, boleśnie przekonał się w finalnej fazie swojej krótkiej kariery zawodniczej, naznaczonej porażkami. Nie miał żadnych szans z lepiej wyszkolonymi technicznie pięściarzami, jak Roland LaStarza (66-57-9, 27 KO) bądź wspomniany już Marciano. Przed porażką z tym ostatnim nie uchronił go ani seans spirytualistyczny, ani potajemne skorzystanie z usług tego samego trenera, Harry’ego Goldmana, który zgodził się na to powodowany współczuciem, jakie żywił względem Hafta po usłyszeniu jego historii. Pozbawieni tego uczucia byli natomiast jego przeciwnicy na ringu.

Przypadki mniej lub bardziej szczęśliwe

Jak zwrócił uwagę jego syn, wojenno-okupacyjne losy Hafta stanowią w zasadzie pasmo przypadków, mniej lub bardziej szczęśliwych. Przez przypadek trafił do Poznania. Zamiast niego miał się tam znaleźć jeden z jego starszych braci, który zamierzał dobrowolnie poddać się rejestracji, bez świadomości, że oznacza to znalezienie się na liście osób przeznaczonych do wywózki. Harry zdołał wyperswadować mu ten zamiar i skłonić go do ucieczki, sam został jednak schwytyany i siłą umieszczony w wozie ciężarowym. Pomyślne zarządzenie losu, tj. spotkanie się z odpowiednimi ludźmi w odpowiednim miejscu i czasie, w znaczącej mierze przyczyniło się do tego, że przeżył on Poznań, Auschwitz i Jaworzno. W Poznaniu trafił pod protekcję wachmana (brygadzysty) o nazwisku Naparella, dla którego po kryjomu wykradał cenne przedmioty ze stanowiska pracy, za co ten obficie karmił go pożywieniem. Wspólnie odwiedzali oni mieszkania kilku z jego kochanek. W Auschwitz z wyczerpującej psychicznie pracy w krematorium przy spalaniu ciał mordowanych

Żydów, wybawił go niemiecki oficer, niejaki Schneider (nie zapamiętał jego nazwiska). Najprawdopodobniej przeczuwając zbliżającą się klęskę Niemiec, obiecał uczynić wszystko, co w jego mocy, by Haft przeżył wojnę i poświadczył w jego imieniu, że dobrze traktował on Żydów. Z krematorium trafił do tzw. Kanady – miejsca, w którym składowane było rabowane żydowskie mienie (zatrudnienie w tym miejscu uchodziło za szczególnie pożądane zajęcie wśród przebywających w Auschwitz Żydów). „Walki bokserskie” w Jaworznie jako dogodna strategia przetrwania to kolejny z pomysłów Schneidera.

Co istotne, wielu Żydów tłumaczy swoje ocalenie jako serię splotów sprzyjających okoliczności (w zarejestrowanych wywiadach w ramach VHA, zazwyczaj prowadzony po angielsku, często pojawia się zwrot *was lucky because...*). Z drugiej strony Primo Levi pisał o dojmującym poczuciu winy ocalonego; nie dającej spokoju świadomości tego, że ocalało się kosztem kogoś drugiego, kogoś lepszego, mniej skompromitowanego moralnie – uczucia te doprowadziły zapewne do jego samobójczej śmierci w 1987 r.).

Prymitywny, porywczy i nieprzewidywalny drab

Przeżycia z lat 1939-1945 – to, że był jedynym ocalałym z dziewięcioosobowej rodziny (reszta najpewniej zginęła w obozie śmierci w Chełmnie nad Nerem); rozstanie z ukochaną tuż przed zaręczynami; brutalizacja obyczajów (uległ jej osobiście, o czym świadczy chociażby przebieg walk w Jaworznie, bądź fakt, iż po ucieczce z miejscowości Amberg w Bawarii zamordował – w akcie samoobrony? – dwoje niemieckich cywilów, kobietę i mężczyznę w zaawansowanym wieku, w których mieszkaniu spędził noc, po tym, jak zaczęli oni powątpiewać w to, czy aby na pewno jest niemieckim żołnierzem, za jakiego im się podawał) – nie pozostały bez wpływu na osobowość i zachowania Hafta, wliczając w to jego relacje z dziećmi. Jak można wywnioskować z zamieszczonego przez autora posłowia były one dalekie od idyllicznych.

Po ucieczce z miejscowości Amberg w Bawarii zamordował – w akcie samoobrony? – dwoje niemieckich cywilów, kobietę i mężczyznę w zaawansowanym wieku, w których mieszkaniu spędził noc, po tym, jak zaczęli oni powątpiewać w to, czy aby na pewno jest niemieckim żołnierzem, za jakiego im się podawał.

„Mój ojciec nie przypominał innych ojców z naszej części Brooklynu – stwierdza A. Haft – Był prymitywnym, porywczym i nieprzewidywalnym drabem. Często się go wstydziałem. [...] Na lewym przedramieniu miał wytatuowane brzydkie zielone cyfry. Nie pozwalały zapomnieć o tym, że przyjechał z innego kraju, gdzie przeżył koszmar. [...] Nigdy nie zdołał uciec przed wspomnieniami z obozów koncentracyjnych. Przez całe życie zmagał się z koszmarami, a w odpowiedzi na każdy osobisty lub rodzinny kryzys groził samobójstwem. [...] Według dzisiejszych standardów byłem dzieckiem maltretowanym”.

Wypowiedź ta nie różni się znacząco od tego, co na temat swoich rodziców i stosunkach z nimi napisali inni znamienici przedstawiciele „drugiego pokolenia” (i kolejnych) – m.in. Art Spiegelman (ur. 1948) w komiksie *Maus* (1986, 1991) czy Magdalena Tulli (ur. 1955) w powieści *Włoskie szpilki* (2012). Wraz z upływem czasu relacje między ojcem a najstarszym synem zaczęły się poprawiać (nie wiemy, jak było w przypadku pozostałych dzieci; można przypuszczać, iż działa się podobnie). Krótco przed swoją śmiercią, we wrześniu 2003 r. i przez następnych kilka miesięcy H. Haft zdecydował się szczegółowo opowiedzieć mu swoją historię. Książka jest zapisem tamtych rozmów.

COFNIJ SIĘ